

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcyja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Drożyzna.

Rosnąca z każdym dniem i gnio-
tąca ludność w niebywały sposób dro-
żyzna, jest dziś objawem międzynaro-
dowym. Starają się temu zapobiedz
rządy i parlamenty, a między innymi
stara się o to i Rząd austriacki. Tu-
taj osiada, około której dziś obracają się
usiłowania, to brak mięsa, któremu
przez jakiś czas zapobieżono przez
wprowadzenie mięsa argentyńskiego.
Tymczasem Węgrzy zaprotestowali
przeciw dalszemu dowozowi amerykań-
skiego mięsa, a w ten sposób rozpo-
częła się między obu państwami monar-
chii walka, która skończy się nieza-
wodnie nowymi koncesjami na rzecz
Węgrów za dozwolenie dalszego przy-
wozu mięsa do Austrii, zwłaszcza do
Wiednia, co jednak drożyzny nie us-
unie. Brak bowiem mięsa, to zaledwie
jedna mała cząstka ogólnej drożyzny,
jaką się odczuwa w niezmiernym po-

drożeniu cukru, nafty, węgla, żelaza i
wogóle wszelkich innych potrzeb co-
dziennego życia. Jeżeli dodamy do te-
go ciągle podnoszenie się cen placów
budowlanych w miastach, materiałów
służących do budowy i ciągle podwyż-
szenie płac robotników, co za sobą
pociąga nadmierne ceny mieszkań, to
będziemy mieli nader smutny obraz
tego, co cierpieć musi ludność pod
przynajmniej jedną z tych przyczyn.

Nie ulega kwestyi, że obecne nie-
znośne stosunki w Austrii są wynikiem
zaniedbań, ciągnących się od sze-
regu lat. Długoletnia bezczynność pa-
lamentu, któremu lata całe schodziły
na zaciętych sporach i kłótniach, dopro-
wadziła do dzisiejszego smutnego stanu,
a chwytanie się obecnie takich n. p.
środków przeciwko drożyznie mięsa,
jak podniesienie hodowli bydła, rzecz
zresztą chwalebna, wydać może owoce
dopiero po upływie jakiegoś dłuższego
czasu.

Na razie rząd, a oczywiście i parla-

ment zaraz po zebraniu się powinienby
na seryo pomyśleć o położeniu kresu
dotychczasowym kartelom, które w
pierwszej linii są obliczone na wycia-
ganie milionów z kieszeni konsumen-
tów na rzecz niewielkiej garstki kapi-
talistów, a które głównie przyczyniają
się do wywołania nadmiernej dro-
żyzny.

Brakowi mieszkań i zniesieniu ich
cen zapobiedzby mogły energiczne za-
rządy niast, które jednak dotychczas
na tem polu odznaczały się zupełną
bezczynnością.

Obok tych zaś wszystkich czynni-
ków i stronniactwa polityczne u nas po-
winnyby sprawę usunięcia drożyzny
wziąć na seryo w swoje ręce, byle
tylko nie w taki sposób, jak to rozpo-
częło w ubiegłą niedzielę w stolicy
państwa. Wiedniu stronniactwo socyal-
no-demokratyczne.

Towarzysze bowiem, wysłuchawszy
przed ratuszem wiedeńskim mów swo-
ich przywódców, wytlukli następnie

LUDWIK GLATMAN.

16)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Dzień następny wstał piękny i pogodny,
a był to pamiętny dzień 10. listopada 1444 r.

Kardynał o brzasku odprawił mszę św.
Dowódcy objeżdżali tabor i oddziały wyda-
jąc rozkazy, gły na skraju obozu od gór
krzyki się dały słyszeć.

Czeladź nadbiegła wołając:

— Turcy idą — już, już następują!

Król natychmiast wyskoczył z namiotu
i dosiadł konia. Hunady na przedzie w lewo
swoich szykował.

Ze wszech stron wołano:

— Na koń! na koń!

Władysław, gdy mu radzono wojsko
toborem otoczyć, kazał wozom z tyłu zostać,
utrzymując, że ludzie za wozami się nie
kryjąc lepiej walczyć będą i dał znak do
poходу. W tej chwili ziemia tętnić zaczęła
i pułki ustawiły się w półkole.

Na lewo stanęły węgierskie chorągwie
Huniadego, w pośrodku miejsce zostawiono
dla króla z jego orszakiem, który wspaniale
wyglądał w pozłocistych zbrojach i barwis-
tych szatach, w prawo za chorągwaniami

polskimi uszykowały się posiłki wołoskie,
za niemi czarna węgierska chorągiew, pułk
Szymona z Rozgonu biskupa jagierskiego,
ban Sławonii ze swymi, rota kościelna Ce-
zarini, a jeszcze dalej chorągiew św.
Władysława z biskupem Waradynu.

Dotąd cisza była w powietrzu wielka
i niebo pogodne, a czyste. Nagle z zachodu
zerwał się wichur jak piorun silny i uderzył
na szyki i wszystkie chorągwie, które ponad
nimi stały wysoko, poszarpał i przygmiotł
do ziemi. Żaden z chorążych nie zdołał
się oprzeć się tego huraganu, jedna tylko
chorągiew św. Jerzego przy królu stojąca
wytrzymała, choć poszarpana.

Z poza pobliskich drzew i krzaków
ukazały się pierwsze oddziały Turków, a na
ich czele z ogromnymi tarczami i kuszami,
najdzielniejszy hufiec pieszych janczarów.

Wśród przeraźliwego wrzasku i pisku
dziczy — pierwszy bój rozpoczął się na
prawem skrzydle przy chorągwi św. Wła-
dysława. Były to właśnie najsłabsze pułki
biskupie i przy nich papieski żołnierz kar-
dynała, który nie wytrzymał gwałtownego
natarcia. Wszystka ta gromada poszła w
rozsypankę, co widząc wołoskie pułki w po-
bliżu stojące, uszły z placu i rozbiegły się
na wsze strony bezładnie.

Gdy się to działo, król stał jeszcze
w pośrodku chwili w nadziei, że bój się
może odmiennym szczęściem obrócić, lecz
niecierpliwość jego i zapal ledwo otaczający
pohamować mogli.

Chorągiew św. Władysława cudem się
jeszcze czas jakiś trzymała z garścią męż-
niejszych, a gdy ją król zewsząd osaczoną
ujrzał, wspiął konia i na oślep rzucił się
w tę gęszcz walczących, a za nim wierni
towarzysze.

Hufiec królewski z taką gwałtownością
padł na karki Turkom i taką w nich rzeź
sprawił, że zastępy ich zachwiały się, ugię-
ły i pierzeć zaczęły.

Króla widać było ścigającego ich dale-
ko, wśród błyszczącej kohorty młodzieży
polskiej, która z podnoszonymi mieczami za
nim leciała. Ale z gór i krzaków coraz
nowe płynęły tłumy pohanów, pole już
nimi było usłane, nawała nowa cisnęła się
na pobojowisko.

Swoi i nieprzyjaciele zmieszali się w
gęszcz wściekłą, wśród której stada wielbłą-
dów, konie dzikie, ludzie i trupy zbijali się
w kupy walczące, bo i ci, co leżeli obaleni
na ziemi, koniom podrzynali nogi, jeźdźców
chwytali za strzemiona.

(C. d. n.).

KRAM T. S. L.

POLECA

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LI-
STOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

szyby wzdłuż Ringstrasse, w ratuszu, w trybunale administracyjnym i licznych innych lokalach publicznych i prywatnych, wstrzymali ruch tramwajowy, zbombardowali kilkadziesiąt wozów, zdemolowali i podpalili publiczną szkołę ludową i jeden wóz tramwajowy. Oczywiście kto się zdobył na taki akt wandalizmu, ten mógł zniszczyć muzea, mógł splądrować magazyny, słowem mógł się dopuścić innego gwałtu, — to też temu sposobowi zapobiegania drożyznie musiała położyć kres policja i wojsko. Rezultatem zaś tej roboty była śmierć jednego człowieka, pokaleczenie lżej lub ciężiej kilkuset ludzi i stawienie przed kratki sądowe wyżej 100 aresztowanych, co znowu da sposobność aranżerom tej całej tragedii po otwarciu sesji jesiennej parlamentu do deklamacji „o krwawych rządach“ „o niewinnych ofiarach“ i t. p.

Tymczasem drożyznie nie zapobieganie to nic a nic. Będzie jedynie podtrzymywać niezadowolenie społeczeństwa, o co głównie socyalistom chodzi, będzie szerzyć przeświadczenie, że agrarynsze i lichwa argarna są jedynym źródłem drożyzny, co jest z gruntu fałszem. Szerzenie jednak takich przekonań, to woda na młyn socyalistów, których ostatecznym celem są działania rewolucyjne; drożyzna zaś, zwalczanie jej źródeł i ulżenie uginającym się pod brzemieniem drożyzny konsumentom, to tylko pretekst do tych działań.

Powody drożyzny.

Drożyzna, która doprowadziła do niedzielnych demonstracji w Wiedniu, u nas się jeszcze dotkliwiej odczuwać daje, niż w innych bogatszych od naszej Galicyi krajach Austrii. To też między warstwami ludności naszej — zwłaszcza biedniejszej, wre i kotłuje jak w kipiaku, protestuje bowiem przeciw drożyznie i robotnik, głośno sarkar urzędnik wszelkiej kategorii, majster i przemysłowiec.... Pieniądz z każdym dniem traci wartość, a między znękaną ludnością wytwarza się mimowolne zbratanie nawet tych klas, które dotąd z dala od siebie się trzymały. Zbliża je i jednoczy wspólna niedola, trudne warunki życia.

Gdzież przyczyn tych niezdrowych stosunków ekonomicznych szukać należy? Oto w pierwszym rzędzie winien jest rząd, głównym bowiem powodem drożyzny obok wyzysku kapitalistycznego, — jest fakt, że każdy bez wyjątku artykuł konsumcyjny jest obciążony bezpośrednio lub pośrednio ciężarem podatkowym ze strony państwa, kraju lub gminy, a ciężar ten podatkowy odbija się zawsze na konsumentach, który ten podatek płaci.

I tu wytwarza się błędne koło współczesnej polityki gospodarczej. Nowoczesne bowiem państwo militarne potrzebuje coraz więcej pieniędzy, które wyciąga głównie z swego własnego społeczeństwa, oplótlszy je całą siecią podatków i ciężarów. I ten splot potwornych ciężarów, rozkładających się na wszystkie warstwy społeczne, rodzi drożyznę, a wszelkie zarządzenia

przeciw niej, to błędne koło gospodarce. Jak długo nie ustanie wyzysk państwa, tak długo drożyzna będzie przytłaczać społeczeństwo. Łatanie dziur jednych, otwiera nowe dziury, mniej może jaskrawe, ale w rezultacie tak samo dotkliwe, jak stare.

Drugim powodem obecnej katastrofy drożyznianej jest cały anormalny ustrój prawno-polityczny Austrii, której cała konstytucja i samorząd krajów są karykaturą tego, czem być powinny. Gdyby krajom dano rzetelnie pojęty samorząd, gdyby na federalizmie oparto organizację państwa, parlament centralny odzyskałby w jednej chwili pożądaną zdolność do pracy, której brak jest dzisiaj chroniczną jego chorobą. Wtedy wszystkie sprawy językowe i narodowościowe przeniosłyby się do Sejmów krajowych i tam musiałyby nieodzownie i nieodwołalnie być załatwione. Rada państwa, pozbywszy się dotychczasowej barykady w postaci sporów narodowościowych, mogłaby naprawdę być tem, czem być powinna: ciałem ustawodawczym, zajmującym się sprawami ogólnopństwowymi, wspólnymi dla wszystkich krajów i narodowości, a więc także ogólną polityką ekonomiczną.

Parlament ludowy inną powinien odegrać rolę od tej, w jakiej go dotąd widzimy. Zajądł walki narodowościowe i koteryjność klubowa, doprowadzając do wszechwładzy urzędniczych gabinetów, do wzmocnienia centralizmu i zabagnienia spraw związanych z codziennym życiem, z nieodzownymi warunkami ludzkiej egzystencji Stronnictwa zużywają w parlamencie swoje siły na wywalczenie portfelów ministerjalnych, lub na jałowej opozycji, gdy tymczasem nędza, wywołana przez nieistniejącą nigdzie indziej drożyznę, zaczyna grasować w państwie.

I dzisiaj pod adresem Rady państwa, — pisze „N. Reforma“ — pod adresem wszystkich stronnictw, podnieść się musi okrzyk: zaprzestańcie pustych frazesów i ambitnych zabiegów partyjnych, a zacznijcie myśleć... o chlebie dla milionów ludzi! Bo nietylko rząd odpowiedzialny jest za ten stan rzeczy, który grozi dzisiaj wygłodzeniem miast, lecz odpowiedzialni są i ci, którzy są dla tego rządu najwyższym trybunałem: posłowie, tworzący parlament.

A więc precz z bezpłodną, hałaśliwą, samolubną polityką stronnictw parlamentarnych, — nie pora teraz na retoryczne popisy i klubowe manewry, „gdy na porządek dzienny wysuwa się kwestya głodu“ — dodaje pismo krakowskie. — „Sytuacja jest poważna, parlament powinien ją zrozumieć i jąć się wydatnej pracy!“

400-lecie cechu

rzemieślniczego w Sanoku.

Obchód jubileuszowy 400 rocznicy nadania pierwszych przywilejów królewskich przez Zygmunta I. Starego cechowi rzemieślniczemu w Sanoku w r. 1511. przybiera realne kształty. Rocznice tę obchodzić będzie chrześcijański cech rzemieślniczy sanocki bardzo uroczyste w niedzielę, 8. października b. r.

Po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez ks. kanonika Dr. Drozda odbędzie się

w łać. kościele parafialnym poświęcenie pamiątkowego sztandaru cechowego zwracając uroczystością wbijania gwoździ, do czego zaproszono 360 osób z Sanoka i całego kraju. Między zaproszonymi jest wielu dygnitarzów świeckich i duchownych. Aby godnie uczcić tę pamiątkę uchwalono między innymi wysłać złoty gwoździe z cesarskimi emblematami do Cesarza z prośbą, aby Monarcha zechciał pozwolić gwoździe ten wbić na naczelnym miejscu w drzewce cechowego sztandaru przez wyznaczonego przez siebie zastępcę. Gwoździe ten już jest gotowy i przedstawia się nader okazale.

Po wbiciu gwoździ nastąpi uroczyste wręczenie burmistrzowi miasta aktu fundacyjnego z kapitałem 4000 K., z których narosłe procenta, gdy dojdą do kwoty 20.000 kor., mają być rokrocznie w połowie rozdane między współczesnych podupadłych rzemieślników i użyte jako zapomogi dla wdów i sierót po rzemieślnikach, w drugiej zaś połowie służyć będą na zwiększenie kapitału zakładowego. Ułożeniem aktu fundacyjnego, jak i statutu tejże fundacji zajmuje się od kilku tygodni osobna ad hoc komisja, do której należą pp.: Dr. Emil Gaweł, rejent A. Kokurewicz i Fr. Kuszczak.

Uroczystość ma zainicjować dawny splendor, powagę i znaczenie mieszczaństwa sanockiego, to też komisje obchodowa, fundacyjna i redakcyjna dokładają wszelkich starań, aby ona wypadła podniosła i wspólna.

W tym celu zwołano w dniach 16., 20., i 21 b. m. cztery posiedzenia tychże komisji, którym przewodniczył wybrany prezes całego obchodu p. Feliks Gieł. Na posiedzeniach tych uchwalono ostateczny program całej uroczystości i uproszono redaktora naszego „Tygodnika“ p. Ludwika Glatmana, aby wygotował odpowiednie pismo do Najjaśniejszego Pana z prośbą o zezwolenie wbić przesłanego gwoździe pamiątkowego w drzewce poświęconego sztandaru.

Pismo to odczytane przez p. Glatmana i aprobowane przez komisję obchodową na posiedzeniu 21. b. m., zaopatrzone w podpisy prezesa p. F. Gieł i pp.: prezesa cechu rzemieślniczego Aleksandra Piecha i wiceprezesa Michała Słuszkiewicza tudzież w wielkie pieczęcie miasta Sanoka i cechu sanockiego zostało już wraz z złotym gwoździem odesłane do cesarskiej kancelarii gabinetowej. Dokument ten brzmi w całości jak następuje:

„Najjaśniejszy i Najmiłościwszy Panie!

Korporacja cechu rzemieślniczego w Sanoku obchodząc w roku bieżącym 400 letni jubileusz swego założenia i poświęcenie nowego sztandaru cechowego, poważa się zbliżyć do stóp tronu z najuniżeńszą prośbą, aby Jego Cesarska, Apostolska i Królewska Mość raczył najlaskawiej wysłuchać, co następuje:

Cech rzemieślniczy w Sanoku, ostoja pracy i przemysłu, pragnie godnie uczcić 400. rocznicę swego założenia z r. 1511. i funduje nowy sztandar cechowy, którego poświęcenie w połączeniu z uroczystym wbiciem gwoździ odbędzie się 8. października 1911. r. w parafialnym kościele łacińskim w Sanoku.

Cech nasz sanocki cieszył się zawsze wielką łaską i opieką naszych Piastów i Jagiellonów i każdorazowy król polski potwierdzał jego prawa i obdarzał go nieraz nowymi przywilejami i radaniami.

Pragnąc tę tradycję i nadal utrzymać, ośmielamy się najpokorniej udać z najuniżeńszą prośbą do Najjaśniejszego i Najmiłościwszego nam Panującego Monarchy, jako do potomka w prostej linii wielkich Piastów i Jagiellonów od ks. Cymbarki (Cymburgis), siostrzenicy króla Władysława Jagiełły, a córki Piasta Mazowieckiego i żony Arcyksięcia Ernesta Żelaznego, owych założycieli i pra-pradziadów dzisiejszego wielkiego rodu Habsburgów, z którego aż ośm Arcyksiężniczek od XV. wieku na tronie polskim zasiadało, — aby Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość w swej wielkiej łasce złoże nasze dzieło Swą Wysoką opieką otoczyć zechciał i przesłany tu i załączony złoty gwoździe z Jego Cesarskim Najdostojniejszym Imieniem i emblematami pozwolić raczył przez Jego Cesarskiego Majestatu zastępcę

wbić w drzewce poświęconego sztandaru w dzień wyżej wymienionej uroczystości“.

Program uroczystości, który ogłosimy w następnym nrze „Tygodnika“, wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru rozesłano również do zaproszonych dygnitarzy i delegatów z innych miast w Galicyi. Między innymi zaproszeni są: JExcellency namiestnik i marszałek kraju tudzież biskupi: JE. biskup Pelczar i JE. biskup Czechowicz z Przemyśla. Będzie to uroczystość, która na długie lata powinna zostawić po sobie trwałą pamięć i podnieść znaczenie podupadającego nieszczaństwa sanockiego.

Z PROWINCYI.

Liszna, w wrześniu 1911.

Od jednego z włościan lisznińskich otrzymujemy następujące pismo:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Szanowny Panie Redaktorze! Jak widzę z tych numerów „Tygodnika Ziemi Sanockiej“, które zdarzyło mi się czytać, Pan Redaktor szczerze myśli o naszej chłopskiej niedoli. Szkoda, że tak nie myślą ci, którzy mają bezpośrednią styczność z włościanami i nie mają wpływu na nich, mając pieczę ich dobra sobie powierzona. Każdy z oświeconych ludzi jak się tutaj zjawi, powiada, że wieś Liszna bardzo jest od boskiej Opatrzności obdarowana, bo jest korzystnie do słońca położona, ma dobrą glebę przeważnie i piękne otoczenie lasami i górami w bliskości miasta Sanoka; uprawę sadów i pszczelarstwa mogłaby się wzbogacić.

Ale ta bliskość wielkiego miasta jest właśnie naszym nieszczęściem, bo ludzie mają więcej sposobności stykać się z szynkami i po prawdzie można powiedzieć, że cała Liszna jest rozpita i nie ma chałupy, gdzieby był choć jeden nie pijący i do Bractwa wstrzemięźliwości należący człowiek, choć Przewielebny ks. proboszcz w Mrzygłodzie Sękowski gorąco ciągle do tego zachęca wszystkich swoich parafian. Ludzie nie słuchają, a to cieszy i bogaci Chaimka Rabięgo, karczmarza w górnej stronie wsi, któremu nie broni, ani urząd gminny, ani żandarmeria z Tyrawy wołoskiej, bo za mało tu dochodzi, aby po całych nocach szynk był otwarty. Świat się kończy, co tam się dzieje, ile hałasów i grzechów. I Bóg skarał już Jana Kołodzieja, co się spił i zabił się pod wozem, nie dopilnowawszy upręży. Boję się jeszcze straszniejszej kary na całą Lisznę, bo w dolnej stronie wsi dostał teraz drugi żyd kolnesy, to więcej jeszcze kobiet i mężczyzn będzie po nocach wraz z koronkami w rowie. Boże zmiłuj się! A Wy Szanowny Panie Redaktorze kłatajcie, abyśmy doczekali innych czasów. N. b. p. J. Chr.!

P. P.

Od Administracyi.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o nadsyłanie przedpłaty na „Tygodnik“ i o wyrównanie zaległości!

KRONIKA.

Do młodzieży polskiej i do rodziców dzieci polskich zwraca się organizacja bojkotowa z gorącym wezwaniem, aby w imię dobra kraju zakupy przyborów szkolnych i wszelkich przedmiotów potrzebnych skierowali wyłącznie na wytwory krajowego, polskiego przemysłu.

Jest już faktem dowiedzionym, że od szeregu lat właśnie młodzież najgoręcej przejęła się sprawą odrodzenia ekonomicznego kraju i że dzięki poparciu jej, obce pióra, ołówki, atramenty, kałamarze, zeszyty, obce mundurki szkolne i t. d. wyparte zostały w znacznej części przez wyroby polskie.

Czytamy też o protestach wnoszonych przez kupców do władz administracyjnych przeciw popieraniu przez młodzież wyłącznie handłów sprzedających polski wyrób.

Protesty takie to największe pochwały dla naszej młodzieży — to dowód, że młodzież postępuje nie tylko patriotycznie, ale i rozumnie, bo w umocnionym przemyśle własnym znajdzie i sama za kilka lub kilkanaście lat dostatek chleba. Przemysł potężniejący wyżywi bowiem nie tylko dziesiątki tysięcy robotników, ale i setki i tysiące inżynierów, zawiadowców, buchalterów, syndyków, którzy dziś walczą jeszcze z trudnością o byt w kraju w przemyśle ubogi.

A więc zacna Młodzieży!

Pamiętaj zawsze i wszędzie o chlebie dla swoich.

Wieczór taneczny młodzieży akademickiej, urządzony w sobotę 16. b. m. zgromadził w salach kasyna znaczną liczbę zaproszonych osób, przybyłych tak ze względu na miłe tradycje balów akademickich, jak i na godny poparcia cel.

O godzinie 9. rozpoczęła zabawa taneczna, osiągnęła od razu ochoczy temperament przy dźwiękach doskonale i niestrudzonej orkiestry Auberów. Starania komitetu około uświetnienia zabawy ujawniły się na wstępie w oryginalnej dekoracji sali balowej, jak niemniej w przygotowaniu wielkiej ilości pięknych, ręcznie malowanych, przez p. Pr. karnetów. Sympatyczne te pamiątki balu budziły ogólne zainteresowanie, tak ze względu na składające się na ich świetność humor i finezję malarzką, jak również na wyobrażone udatnie karykatury wielu znanych w naszym mieście osobistości.

Do tańca stanęło przeszło 40 par, a pod przewodnictwem aranżera p. Sk. zabawa w niezmiennym tempie utrzymywała się do godziny 7 mej rano, zostawiając przyjemne wspomnienia, oraz pokazując dochód na cele „Macierzy szkolnej w Cieszyńcu“ i „Pomocy Więźniów politycznych“.

Kiermasz na rzecz Bursy włośc. im. T. Kościuszki urządzony 10. b. m. przyniósł dzięki energicznemu zabiegom Komitetu z p. Maryanem Herzem na czele przeszło 350 K. dochodu, to też Wydział tejże Bursy składa wszystkim Szan. Paniom i Panom, którzy łaskawi byli wziąć udział w urządzeniu Kiermaszu i tym wszystkim, którzy się przyczynili do przyspożenia dochodu, najserdeczniejsze podziękowania.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta przy sądzie w Przemyślu p. Kazimierza Jelewskiego sędzią dla Bahgrodu.

Dziennik Urzędowy. Tutejsze c. k. Starostwo i Rada szkolna okręgowa idąc za przykładem innych powiatów wydawać będzie z dn. 1. października b. r. dwa razy w miesiącu gazetkę urzędową, noszącą tytuł: „Dziennik urzędowy c. k. Starostwa i c. k. Rady szkolnej okręgowej“. Dziennik ten zawierać będzie wszelkiego rodzaju zarządzenia, polecenia i pouczenia Starostwa potrzebne do wiadomości gmin, obszarów dworskich, rad szkolnych miejscowych, zarządów szkół etc. Prócz gmin, obszarów dworskich i rad szkolnych, które z obowiązku będą musiały gazetkę tę prenumerować, — będą mogły również trzymać „Dziennik urzędowy“ urzędy parafialne, instytucje publiczne i osoby prywatne za opłatą 4 kor. rocznie.

Oświadczenie Stacyi archeol. Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu. Otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu artykułu p. Ludwika Glatmana w Tygodniku Ziemi Sanockiej z dnia 10. b. m. p. t.: „Dzieje ojczyzny i nasza prasa stoletnia“ donosimy, iż w zupełności zgadzamy się z wywodami naukowymi autora wspomnianego artykułu, zwłaszcza, iż Hanna Pielecka nigdy żoną Stan. Stadnickiego Dyabła łańcuckiego nie była, — a przeciwnie była tylko jego siostrą ciotecznią, którą ojciec Stanisława Mateusz, w drugim roku jej życia wziął jako sierotę do zamku swego w Dubiecku na wychowanie. Żoną Stadnickiego rzeczywiście była służaczka Hanna z Ziemiatycz Ziemiecka, córka Sambora arianina, a która powiła Stadnickiemu trzech synów. W sprawozdaniu naszym przez pomyłkę brzmiał zwrot: Hanna Pielecka „była“ żoną

St. Stadnickiego (dyabła łańcuckiego) i niepotrzebnie przez to wprowadziliśmy czytelników dzienników w błąd historyczny — właściwie zaś wspomniany zwrot miał brzmieć: Hanna Pielecka „miała być“ żoną Stan. Stadnickiego.

Po znalezieniu grobu Wisłockich i Pieleckich nie chodziło nam w sprawozdaniu o pracę heraldyczno-genealogiczną, lecz właściwie tylko o podkreślenie, iż osoby ze znaczniejszych rodów w Rzeczypospolitej spoczywają w podziemiach kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu i dlatego w podziemiach sklepów i magazynów urządzać się nie powinno. Herb „Sas“ możliwe, iż odnosi się do Wisłockich lub innych Pieleckich bez względu na to, czy żyli z początku XVII. w., czy później, gdyż zwłoki osób znaczniejszych z ziemi przemyskiej chowane w podziemiach kościoła Maryi Magdaleny (1378.) zostały później przeniesione do podziemi kościoła OO. Franciszkanów zbudowanego (1754—1777) kilka metrów dalej od kościoła M. Magdaleny, a który został rozebrany w połowie XVIII. wieku.

Co do grobu zaś Hanny Pieleckiej, to, tego nie znaleźliśmy w podziemiach kościoła OO. Franciszkanów i o nim wzmianki nie czyniliśmy.

Za Kierownictwo I. Polskiej Stacyi Archeologicznej Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu:

Architekt Kazimierz M. Osinski
kustosz Tow. Przyj. Nauk.

Adolfina Zimajer. We wtorek 19. b. m. licznie zgromadzona w sali Sokoła inteligencja sanocka spędziła kilka bardzo miłych chwil. Pani Adolfina Zimajer niezrównana w swoim czasie subretka polska mimo poważnego dziś już wieku swą nigdy nie starzejącą się grą i srebrzystym głosem bawiła ze swoją trupą złożoną z pp. Czaplińskich i Rychtera naszą doborową publiczność, która zasłużonej artystce polskiej nie szczędziła hucznych oklasków. Artystyczne produkcje p. Zimajerowej są na prowincyi tem milej widziane, że robiąc wszędzie kasę, pomaga ona swymi występami mniej uzdolnionym, a biednym aktorom prowincjonalnym, jak to obecnie miało miejsce.

Wyjaśnienie: Korespondencya z daty 8. marca 1911. zamieszczona w nrze 11. Tygodnika Ziemi Sanockiej z dnia 12. marca 1911 r. zaczynająca się od słów: „Rusini zaczynają się bawić“, a kończąca się słowami, „a stąd następują bójk i procesy“, w dziale „z Prowincyi“ podpisana przez „Sfinxa“ polegała na mylnej informacji, a Redakcyja stwierdziła, że zarzuty uczynione w korespondencyi tej oskarżycielowi prywatnemu ks. Janowi Hamerskiemu, proboszczowi w Cieszyńcu nie były uzasadnione. W szczególności także nie prawdziwym jest zarzut jakoby ksiądz Jan Hamerski powiesił w Czytelnicy portret cara i jakoby ze swych owieczek usiłował „porobić wiernych poddanych cara“.

Ludwik Glatman
Redaktor Tygodnika Ziemi Sanockiej

Sanok, 13. września 1911.

Protokołowanie rękodzielników. Ministerstwo handlu zażądało od lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej opinii, czy przedsiębiorstwa rękodzielnicze winnyby podlegać obowiązkowi protokołowania firmy.

Celem omówienia i zajęcia stanowiska w tej sprawie Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zwołuje na dzień 9. października b. r. konferencyę, na którą zaprasza czynników i sfery interesowane.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Chotinerowi za wyleczenie synka naszego z ciężkiej słabości i za troskliwą nad nim opiekę słowa gorącej podziękują

Maryjanowie Herzowie.

Sanok, 21. września 1911.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

6-13

Panowie ubierajcie się tylko u

MAKSA KORNREICHA

Na składzie najnowsze zarzutki angielskie, kapelusze i czapki sportowe, buciki i kalosze petersburskie, laski i parasole, krawaty w najnowszych deseniach, bielizna lniana i Dr. Jägera.

Wszystko najnowsze. — Ceny stałe.

ZMIANA LOKALU!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

„RUSSKI TORGOWY DOM“
w Sanoku

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b. r. do kamienicy p. Weinera, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzika.

1-5

Wystawa oryginalnych modeli paryskich u

Maksa Kornreicha:

Kapelusze damskie modelowe. Sporty wszelkiego rodzaju.

OKAZYA!! Kolekcja 500 torebek tanio nabytych najnowszej formy na składzie. Najmodniejsze garnitury futrzane jak: lisy białe, niebieskie, popielice etc.

Proszę przyjść i oglądnąć bez przymusu kupna. — Ceny umiarkowane. — Udzielam również kredytu na dogodne raty.

ZDOLNYCH AGENTÓW I KOLPORTERÓW

poszukujemy od zaraz lub później za bardzo wysokiem wynagrodzeniem, natychmiast płatnem. Szczegóły bezpłatnie.

ADRES: FIRMA UNIA KSIĘGARSKA BYTOM 9. BEUTHEN O/S.

Wydawca: Spółka Wydawnicza.

Lcz. E: $\frac{4561}{14}/10$.**Edykt licytacyjny.**Dnia 16. października 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja $\frac{1}{7}$ (jednej siódmej) części realn. obj. whl. 31. gm. kat. Prusiek.Nieruchomości powyższej $\frac{1}{7}$ część wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 289 K. 28 h.

Najniższa cena wynosi kwotę 192 kor. 86 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 9. sierpnia 1911. 1-2

E: $\frac{1449}{6}$.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 13. października 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 128 ks. gr. gm. Olchowce.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 3735 K.

Najniższa cena kupna wynosi 2490 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 16. sierpnia 1911. 1-2

L. 6125. Sanok, d. 21. września 1911

Obwieszczenie!

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Sanoka prawa poboru 80% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa, jakoteż prawa poboru opłat za używanie rzeźni miejskiej, odbędzie się w dniu 12. października 1911. w Magistracie o godz. 11. przed południem publiczna licytacja.

Licytować można ustnie, lub za pomocą pisemnych ofert, które do godziny 11 wnosić należy.

Cena wywołania za 1 sze prawo 14289 K.
" 2-gie " 2600 "

Przed licytacją złożyć należy wadium w wysokości 10% ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze sekretarza.

TYMCZASOWY ZARZĄD
król. woln. miasta Sanoka.

F. Gieła.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYE

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhowli

Jan Hydzik
magister farmacji
drogueryzista.

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.